Nr. 18 Śmigiel, niedziela 22. stycznia 1922. Rok 32

ORĘDOWNIK ŚMIGIELSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. — Przedpłata miesięcznie z przynoszeniem 175 mk., W agencjach miesięcznie 160 mk. Numer pojedyńczy 7 mk. niedzielny 10 mk. TELEFON nr.65 Skrzynka poczt. 13.

OGŁOSZENIA STAROSTWA, KOMISARJATÓW, MAGISTRATÓW ORAZ WŁADZ POLICYJNYCH SĄ PRAWOMOCNE.

Cena ogłosz.: za 1-łam. wiersz petyt. 10 mk., w części urzędowej lub reklamowej 20 mk. Adr. Admin. i Red. Śmigiel - Wielkopolska. Poczt.kont. czek. A. Klóskowski w Poznaniu nr. 160 006, w Wrocławiu (Breslau) nr.7283.

Część urzędowa.

Unieważnia się tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne wystawione dnia . . . . . przez PKU. Kościan na nazwisko Dodot Tomasz z Boguszyna pow. Śmigiel ur. 21/XII. 93 r. w Boguszynie pow. Śmigiel z ojca Tomasza i matki Franciszki. Natomiast ważne jest wystawiony dnia 7. 1. 22 r. duplikat.

Ceptowski
major artylerji i Kom. PKU.

Śmigiel, dnia 16/I. 1922 r.
Ogłosiłem :
Starosta. Kopczyński.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zachęca do hodowli gołębi pocztowych, o ile istnieją pow. hodowcy gołębi pocztowych lub towarzystwa prywatne, mogą się zgłosić do Ministerstwa spraw Wojskowych Departament VI. Wydział Wojsk. łączności w Warszawie ul. Franciszkańska nr. 2. stamtąd utrzymają potrzebne wyjaśnienia w sprawie hodowli gołębi pocztowych.

Śmigiel, dnia 19.stycznia 1922 r.
Starosta Kopczyński.

Część nieurzędowa,

za którą władza nie bierze odpowiedzialności

Noc styczniowa.

Na obchód powstania narodowego 1863 r.

Nocy styczniowa, twoje to dzieci
W rycerzy barskich wstąpiły tór,
Pieśń ich pobożna w niebiosa leci
Przez gruby tuman stuletnich chmur.

Noc ta poczyna, o mój narodzie!
Nieznane szlaki w żywocie twym,
Nowa to era w dziejów pochodzie,
W tę noc tyś nowym skąpał się chrztem.

Długo dzierżyli ojczystą szalę
Wybrańce ufni w naddziadów czyn,
Dziś w to, co przeszło, nie patrzym wcale,
Kto służy Polsce, ten Polski syn.

Krwią ściekły wody Dniepru i Niemna
Z Wisłą krwi potok do morza ściekł,
I tej krwi bratniej siła tajemna
Sprzęgła, co rozprzęgł niewoli wiek.

I po szerokim powiał obszarze
Jedności bratniej wspaniały znak,
Archanioł Rusi błysł na standarze,
Z nim stara Pogoń i lacki ptak.

Wypiła ziemia tę krew ofiarną,
Lecz Bóg nie skąpił słońca i ros
Na żyznej roli złożone ziarno
Dzisiaj stokrotny zrodziło kłos.

W górę więc serca! w górę dziś oczy!
Duch nasz w potężną niech wzrasta moc,
Choć ból przeszłości pierś naszą tłoczy,
Uczcijmy wielką styczniową noc!

Sprawa dóbr duchownych.

Żyjemy w państwie demokratycznem i konstucyjnem. Są jednak czynniki, które chciałyby konstytucję i demokrację stosować tylko do pewnej kategorji obywateli i do pewnej kategorji spraw, niemiłe zaś sobie sfery wyeleminować poza nawias praw obywatelskich. Z takiego założenia wychodzą ludowcy odnośnie do duchowieństwa katolickiego.

Świeżego dowodu na to dostarczyła sprawa uposażenia duchowieństwa, będąca obecnie tematem rozważań między delegowaną ad hoc komisją rządową i komisją biskupią.

Komisja biskupia, opierając się na konstytucji i na sejmowej ustawie o reformie rolnej, żąda takiego uregulowania sprawy oddania dóbr kościelnych na cele reformy rolnej, któreby wyszło na korzyść obu stron — Państwa i Kościoła. Żądania te streszczają się głównie w tem by sprawę oddania dóbr kościelnych związać ze sprawą uposażenia duchowieństwa. Domaga się tego z resztą i zdrowy rozsądek, nie mówiąc już o artykule 99 konstytucji marcowej, który „poręcza wszystkim mieszkańcom, instytucjom i społecznościom ochronę ich mienia, a dopuszcza tylko w wypadkach ustawą przewidzianych zniesienie lub ograniczenie własności, czy to osobistej, czy to zbiorowej, ze względów wyższej użyteczności, za odszkodowaniem...“

Innego zdania jest p. Kiernik, prezes Głównego Urzędu Ziemskiego i twórca projektu rządowego w tej sprawie.

P. Kiernik chciałby te dwie kwestje (zabranie dóbr i uposażenie duchowieństwa) oddzielić od siebie. Dobra przyjąć zaraz, a sprawę uposażenia odsunąć na czas nieokreślony.

Projekt jego brzmi co do punktu następująco :

„Aż do uregulowania uposażenia duchowieństwa ceny sprzedaży gruntów parcelowanych przez Państwa będzie składana do depozytu w kasach skarbowych na rzecz masy rozrachunkowej między Państwem a Kościołem w sprawie tegoż uposażenia. Odsetki od tychże sum przekazany będą Kościołowi katolickiemu“.

Słowa powyższe, przełożone na język bardziej zrozumiały oznaczają: 1) Państwo zabiera natychmiast i parceluje ziemię kościelną, 2) Pieniądze otrzymane z parcelacji, pozostają w kasie państwowej, 3) Nie oznacza się terminu uposażenia duchowieństwa, 4) Kościołowi wręcza się tylko odsetki z sum otrzymanych za parcelację, w miarę napływu tych sum.

Zachodzi pytanie, czy odsetki owe wystarczą na utrzymanie duchowieństwa i instytucyj kościelnych. Bezwarunkowo nie. A zatem Kościół w Polsce na czas bliżej nieokreślony zostanie pozbawiony środków zabezpieczający jego byt materjalny.

P. Kiernik ogranicza też własność Kościoła jedynie do dóbr, posiadanych faktycznie w tej chwili przez instytucje i osoby kościelne i tylko co do tych dóbr ma być kiedyś rozrachunek między Kościołem i Państwem, tymczasem ustawa o reformie rolnej z dnia 15 lipca r. 1920 rozciągała prawo własności Kościoła i na dobra, należące de iure do Kościoła,

Treść Ustawy i Rozporządzenia Wykonawczego.

(Ciąg dalszy.)

Daninę I a oblicza się przez pomnożenie kwoty państwowego podatku gruntowego na rok 1920 do wysokości 109,99 mk. przez 4.200, w wysokości od 110 do 220 mk. przez 4.600, w wysokości ponad 220 mk. przez 5.200 (art. 4. C. a). Dla powiatów działdowskiego i lubawskiego wynoszą mnożniki 4.120 wzgl. 4.512 wzgl. 5.101, dla powiatu brodnickiego 4.000 wzgl. 4.381 wzgl. 4.952 art. 36). Płatnikom daniny, opłacającym podatek gruntowy do wysokości 17,60 mk., potrąca się z przypadających od nich sum daniny ulgi procentowe, mianowicie do 2,20 mk. podatku gruntowego 75%, powyżej 2,20 do 4.40 mk. 50%, powyżej 4,40 do 6,60 mk. 40%, powyżej 6,60 do 8,80 mk. 30%, powyżej 8,80 do 13,20 mk. 20%, powyżej 13,20 do 17,60 mk. 10% (art. 37).

Celem zapłacenia daniny wolno właścicielowi obszaru powyżej 15 ha sprzedać część gruntu zasadniczo bez względu na istniejące ustawowe lub umowne zakazy oraz przepisy prawne o obrocie ziemią; sprzedana jednemu nabywcy działka ziemi nie może jednak przekraczać obszaru, przewidzianego w art. 27 ustawy o reformie rolnej. Przeciw zamierzonej sprzedaży może Powiatowy Urząd Ziemski założyć sprzeciw, o którym rostrzyga Izba Skarbowa z Okręgowym Urzędem Ziemskim, w razie braku zgody Minister Skarbu w porozumieniu z Głównym Urzędem Ziemskim (art. 52). Tranzakcji powyższej może dokonać właściwy Urząd Ziemski na wniosek Izby Skarbowej, jeżeli płatnik nie uiści daniny w przepisanym terminie, nie uzyska ulg i nie skorzysta we właściwym terminie z prawa dobrowolnej sprzedaży części gruntu celem opłaty daniny (art. 53).

Dla płatnikow daniny I a w powiatach brodnickim i lubawskim przeznacza się na ulgi i uwolnienia 2%, w powiecie działdowskim 1% ogólnej sumy daniny, obliczonej w każdym z tych powiatów (art. 38 p. I). Prawo do korzystania z tych ulg mają płatnicy, szczególnie dotknięci zniszczeniami wojennemi, a posiadający mniej niż 30 ha gruntu (art. 39). W każdym powiecie przeznacza się 2% ogólnej sumy daniny na ulgi i uwolnienia dla płatników daniny I a, dzierżawców i użytkowników, posiadających poniżej 30 ha gruntu, bez względu na obszar, o ile są pogorzelcami (art. 38 p. 1 i 40). Z tego kontyngentu ulgowego korzystają również posiadacze osad nowo nabytych z parcelacji rządowej, o ile w bieżącym roku nie są w stanie wpłacić więcej jak 20% sumy szacunkowej nabytego gruntu; daninę należy w tym wypadku obniżyć do połowy (art. 41).

Ulgi powyższe przyznają komisje obywatelskie bezpośrednio i kontyngentami gminom na wniosek tychże; gminy zaś rozdzielają przydzielone im kontyngenty między poszczególnych płatników (art. 42). Płatnikom w obszarach dworskich mogą oczywiście komisje obywatelskie przyznawać ulgi tylko bezpośrednio.

Danina I b.

Daninie tej podlegają osoby, które w dniu ogłoszenia ustawy są płatnikami podatku budynkowego, służącego za podstawę do obliczenia dodatków samorządowych (art. 2. I. C. b i 4. C. b). Jeżeli jednak formalności przepisania tytułu własności z jakichkolwiek powodów nie zostały dokonane, to daninę płaci osoba, będąca faktycznym posiadaczem nieruchomości w dniu ogłoszenia ustawy (art. 34).

Daninę I b oblicza się przez pomnożenie kwoty państwowego podatku budynkowego na rok 1920 przez 100 (art. 4. C. b).

Dla płatników tej kategorji daniny przeznacza się na ulgi i uwolnienia 10% jej ogólnej sumy, przypadającej w każdem mieście oraz miejscowości o charakterze miejskim (art. 38 p. 5 i art. 2 I. C. b). Uiszczenie daniny należy odroczyć najdłużej do lat 5-ciu za opłatą 6% odsetek za zwłokę rocznie, o ile właścicielami nieruchomości są wdowy i sieroty, których dochód nie przekracza uposażenia służbowego urzędnika XI stopnia płacy (art. 45).

Danina I c.

Daninie tej podlegają osoby fizyczne i prawne, nie obowiązane do publicznego składania sprawozdań, które w dniu ogłoszenia ustawy są płatnikami podatku procederowego, służącego za podstawę do obliczenia dodatków samorządowych (art. 2. I. C. c) i 4. C. c) 1. i 2.).

Daninę I c oblicza się zasadniczo przez pomnożenie kwoty państwowego podatku procederowego na rok 1920, a to dla przedsiębiorstw handlowych w I klasie podatkowej przez 1.500, w II klasie przez 1.000, w III klasie przez 750, a w IV klasie przez 500, dla przedsiębiorstw przemysłowych w I klasie podatkowej przez 1.000, w II klasie przez 750, w III klasie przez 500, w IV klasie przez 400 (art. 4 C. c). Wyjątkowo oblicza się przedsiębiorstwom, powstałym w r. 1921, daninę przez pomnożenie kwoty podatkowej na rok 1921 przez szóstą część wymienionych mnożników (art. 5).

Danina nie może być jednak wyższą jak 2.490.000 mk. od przedsiębiorstw bankowych, 1.411 000 mk. od przedsiębiorstw handlowych, a 1.500.000 od przedsiębiorstw przemysłowych, jednak też nie niższą jak, według klas miejscowości (załącznik do art. 4. C. c), 1.875 do 6.375 mk. od przedsiębiorstw handlowych, a 1.050 do 2.800 mk. od przedsiębiorstw przemysłowych (art. 4. C. c). Najniższą kwotę daniny płacą też przedsiębiorstwa, które w roku 1920 były zwolnione od podatku procederowego, zarówno, czy w r. 1921 ten podatek opłacają czy nie (art. 4. C. c).

Danina od rafineryj spiritusu wynosi 50% więcej niż od przedsiębiorstw przemysłowych (art. 12 II).

Dla płatnikow tej kategorji daniny przeznacza się na ulgi i uwolnienia 15% jej ogólnej sumy, przypadającej w okręgu każdej władzy, obliczającej daninę (art. 38 p. 4).

(Ciąg dalszy nast.)

a skonfiskowane przez rządy zaborcze. Artykuł 1, litera d. tej ustawy brzmi bowiem:

„Do zapasu ziemi, mającej, się parcelować, włącza się w dobra t. zw. martwej ręki (duchowne, biskupie, kapitulne, klasztorne, plebańskie, kościołów i gmin wyznaniowych) oraz nierozparcelowane dobra poduchowne i poklasztorne, stosownie do postanowień i ustaw, wydać się mających w tym względzie po porozumieniu się ze Stolicą Apostolską, względnie z właściwemi władzami kościelnemi co do uregulowania uposażenia duchowieństwo i instytucyj kościelnych“...

Projekt p. Kiernika narusza także 113 artykuł konstytucji, postanawiający, że „każdy związek religijny, uznany przez Państwo, może posiadać majątek ruchomy i nieruchomy, zarządzać nim i rozporządzać“, tymczasem p. Kiernik pozbawia tego prawa Kościół, zezwalając tylko na posiadanie przez proboszczów gospodarstw 8 — 15 hektarowych i to jedynie tytułem dzierżawy.

Wreszcie, jeszcze jedno. P. Kiernik krótkiem pociągnięciem pióra chce się załatwić ze sprawą tak skomplikowaną, jak sprawa specjalnych fundacyj kościelnych, obarczonych ciężarami przywiązanymi do dóbr posiadanych przez Kościół. Należałoby przecież dać na rzecz tych fundacyj jakiś ekwiwalent w zamian za odebraną ziemię. Nie można znosić prostem rozporządzeniem rządowem legatów i zobowiązań, dokonanych w przeszłości drogą prawną przez osoby trzecie. Zresztą cytowany wyżej 113 artykuł konstytucji orzeka inaczej w tym względzie, niż projekt p. Kiernika. Konstytucja głosi:

„Każdy związek religijny... pozostaje w posiadaniu i używaniu swoich fundacyj“.

Słowem, cały projekt p. Kiernika roi się od sprzeczności z konstytucją i ustawą o reformie rolnej, zawiera masę niejasności i niedopowiedzień, p. Kiernikowi bowiem się śpieszy z zagarnięciem dóbr kościelnych i nie ma czasu na takie sprawy, jak uzgodnienie projektu z obowiązującym stanem prawnym oraz uregulowanie kwestyj drażliwych w sposób zaspakajający obie interesowane strony.

Projekt p. Kiernika został przedłożony komisji biskupiej na posiedzeniu wspólnem, odbytem 18 grudnia. Komisja biskupia poddała zaraz projekt ów ostrej krytyce. P. Kiernik zagroził przymusowem wywłaszczeniem. Sądzimy jednak, iż jeżeli nie p. Kiernik, to Rząd w ciągu ubiegłego miesiąca rozważy lepiej całą sprawę i na dzisiejszem zebraniu obu komisyj dojdzie do porozumienia na racjonalnej podstawie. (Rzpt.)

Targ Poznański, a zagranica.

W tych dniach dyrektor Targu Poznańskiego, p. Krzyżankiewicz, bawił w Warszawie, gdzie odwiedził szereg Izb Handlowych, celem zainteresowania Targiem zagranicy. P. dyrektor Krzyżankiewicz był między innemi w Izbach Handlowych: polsko-francuskiej, polsko-włoskiej, polsko-węgierskiej, polsko-brazylijskiej i t. d. Przedstawiciele Izb Handlowych wykazali wielkie zainteresowanie sprawami Targu i przyrzekli powiadomić o nim odpowiednie firmy zagraniczne. Chodzi o uświadomienie tych firm, jak wielkie znaczenie będzie miał „II. Targ Poznański“ dla nawiązania stosunków handlowych z Polską, a za jej pośrednictwem ze wschodnią Europą. Nie mniejsze zainteresowanie Targiem stwierdził p. dyrektor Krzyżankiewicz w misji sowjeckiej, co ma szczególne znaczenie wobec zamierzonych rokowań w sprawie zawarcia traktatu handlowego pomiędzy Polską a Rosją i Ukrainą.

Jako na fakt pierwszorzędnego znaczenia należy zwrócić uwagę, że szereg firm francuskich w związku z „II. Targiem Poznańskim“ poszukuje w Polsce swych przedstawicieli. Informacyj i wskazówek w tym względzie udziela redakcja „Journal de Pologne“ oraz Miejski Urząd Targu Poznańskiego. Ten ostatni udziela także informacyj w sprawie przedstawicieli firm zagranicznych nie tylko z Francji, lecz również z innych państw.

Będąc w Warszawie, p. dyrektor Krzyżankiowicz odwiedził Ministerstwo Spraw Zagranicznych oraz Ministerstwo Handlu i Przemysłu, otrzymując tam przyrzeczenie, że placówki polskie zagraniczne, poselstwa i konsulaty wezmą jak najwyższy udział w propagandzie na rzecz Targu i uczynią wszystko, żeby zaznajomić zagranicę z charakterem Targu, a co zatem idzie, ze stanem naszego przemysłu. Zainteresowanie to należy się spodziewać, wyrazi się zarówno we współudziale firm zagranicznych w „II. Targu Poznańskim“ jak i w licznym zjeździe przedstawicieli świata handlowo-przemysłowych państw zagranicznych.

Niezależnie od tego, Miejski Urząd Targu Poznańskiego rozwija sam intensywną propadandę zagraniczną. Na Targu w Pradze czeskiej który się odbędzie od 12. do 19. marca r. b. zorganizowany będzie specjalny punkt propagandy „II. Targu Poznańskiego“. Na Węgry i Rumunję, za pośrednictwem tamtejszych konsulatów polskich. Miejski Urząd Targu Poznańskiego rozesłał plakaty Targu i wszelkie druki, dotyczące jego organizacji i charakteru, uważa bowiem zupełnie słusznie, że Targ Poznański jest tym czynnikiem, który najprędzej i najlepiej doprowadzi do nawiązania stosunków handlowych z Polską.

O dalszej akcji Miejskiego Urzędu Targu Poznańskiego, mającej na celu wszechstronną propagandę przemysłu polskiego, nie omieszkamy w najbliższej przyszłości podać nowych, interesujących szczegółów, narazie nadmieniamy jeszcze, że Urząd Targu Poznańskiego rozsyła do firm zagranicznych specjalne zaproszenie, zawierające szczegóły Targu Poznańskiego i wykazujący jego znaczenie. Zaproszenie kończy się następującemi słowy: „Pierwszy Targ Poznański, odbyty z olbrzymiem powodzeniem z wiosną roku ubiegłego zainteresował świat handlowy, zwiedzili go przedstawiciele handlu i przemysłu, całej Europy oraz goście z Ameryki, Egiptu i Japonji, w następstwie czego zagranica nawiązała rozległe stosunki handlowe. „II. Targ Poznański“ przyczyni się do zacieśnienia i rozszerzenia przyjaznych stosunków handlowych w całym świecie“.

O optantach.

Według danych statystycznych, do dn. 1 września 1921 r. wyemigrowało 11.803 Niemców z województwa poznańskiego i około 17.000 z województwa pomorskiego. (Grudniowy spis ludności wykazał w wojew. poznańskiem 351.428 ludności niemieckiej na 1.619.416 ludności polskiej, a w wojew. pomorskiem 196.129 ludn. niemieckiej na 743.225 ludn. polskiej). W jesieni roku ubiegłego ruch emigracyjny osiabł, głównie dzięki pomyślnej akcji dyplomatycznej Niemiec na rzecz kolonistów i dzierżawców domen (Komisja Alphanda), oraz uporczywie kolportowanej, choć mylnej pogłosce o przedłużonym terminie opcji.

W tym też czasie doszła do zenitu agitacja przeciw emigracji i opcji. W czasie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku odczytywali z ambom duchowni niemieccy orędzie Synodu ewangelickiego do gmin kościelnych, wzywające wiernych do pozostania w kraju. W odezwie tej uderzono nie tylko w strunę religijno-narodowego patosu, powtarzając słowa biblijne: „my nie jesteśmy z tych, którzy uciekają i będą potępieni, ale z tych, co wierzą i ratują dusze“, albo proroctwo Izajasza: „Ród ten stanie się świętem nasieniem“.

W orędziu jest nadto prozaiczne i trzeźwe stwierdzenie, że większa część emigrantów wyjechała bez potrzeby i że nie można ich nazwać zbiegami, gdyż nie doznali jakichś szczególniejszych prześladowań z powodu swej narodowości, lub swej wiary. Dlatego też „nie mają żadnych uzasadnionych praw domagania się pomocy i opieki od niemieckiej ojczyzny“. To wyznanie nader cenne warto sobie zapamiętać i, jak zwraca uwagę p. Kierski w „Kurjerze Poznańskim“, zużytkować w stosównej porze.

Najgorętszy czas gremjalnego optowania przypadł na okres poświąteczny, od 1 do 10 stycznia, gdy było już powszechnie wiadomem, że termin nie będzie przedłużony. Rozporządzenie niemieckie upoważniło do przyjmowania opcji tylko generalny konsulat w Poznaniu. Tu też ściągały tłumy Niemców z obu województw wszystkimi pociągami. Ulica Zwierzyniecka, przy której znajduje się konsulat, roiła się od wczesnego ranka do późnej nocy tysiącami przybyszów, którzy z iście niemiecką cierpliwością i rygorem czekali w długich szeregach swej kolei.

Według dotychczasowych obliczeń przybyło w przeciągu 10 dni do Poznania przeszło 40.000 Niemców. Optowała jednak tylko część, jakie 20—25 tysięcy (ojcowie rodzin optowali za żony i dzieci poniżej 18 lat). Reszta przybyła tylko w celach informacyjnych, by uspokoić swe obawy i wątpliwości, by się utwierdzić w przywiązaniu do ziemi rodzinnej i być „z tych, co wierzą i ratują dusze“.

Czy z 20—25 tysięcy Niemców, którzy optowali od 1 do 10 stycznia, wszyscy wyjadą z kraju?

P. landrat Sayur, urzędnik oddziału polskiego w berlińskiem ministerjum spraw zagranicznych, który przeprowadzał opcję w konsulacie, zapewnia, że wielu z nich pozostanie jednak w Polsce, chociaż jako niemieccy obywatele będą pozbawieni praw politycznych i w razie jakichkolwiek wykroczeń narażają się na wydalenie z kraju. Prawdopodobnie ta kategorja optantów liczy się jednak z możliwością wyjazdu do Niemiec, lecz w terminie późniejszym, niż normalny (w przeciągu 12 miesięcy), do 10 stycznia 1923 r.

Co do terminu wyjazdu wyłoniła się już bowiem kwestja sporna, na razie w polemice prasowej, mogąca jednak skomplikować sprawę, jakby się zdawało, jasną i już załatwioną.

Oto w tych dniach „Posener Tageblatt“ podjął kampanję przeciw polskiej interpretacji prawa o wykonaniu opcji i dowodzi, że optanci nie „muszą“, lecz „mogą“ wyjeżdżać w terminie 12-miesięcznym do Niemiec, przyczem powoływa się na odnośny ustęp 91 artykułu Traktatu pokojowego, orzekający, że osoby, które korzystają z prawa opcji — „auront la faculte“ przenieść się w najbliższych 12 miesiącach do państwa, na rzecz którego optowały. Wyraz: „muszą“ jest wprawdzie w traktacie dodatkowym o mniejszościach narodowych (artykuł 3), lecz zdaniem „Posener Tageblatt“ nie on, lecz główny Traktat pokojowy w tym względzie obowiązuje. Według interpretacji niemieckiej, termin 12-miesięczny dotyczy tylko tych, ktorzy pragną bez cła przewieźć swe ruchomości.

Jak we wszystkich sprawach polsko-niemieckich, tak i tu, tak i co do optantów polskich w Niemczech, bądźmy przygotowani na wiele jeszcze trudności i powikłań, bo z Niemcami — im dalej w las, tem więcej drzew.

Odpowiedź „reakcji“ kościańskiej.

„I tak się u nas życie składa, jakby winą była zasługa i mądrość, a cnotą premjowana mierność i błąd polityczny.“
(Wł. Rabski — Kurjer Warszawski.)

Słów powyższych użył dnia 16-go stycznia na zebraniu Związku Ludowo-Narodowego p. Benyskiewicz, aby wygłosić obszerny referat w sprawie uchwalonej na wiecu w Nowy Rok rezolucji, krzywdzącej obywateli ziemi kościańskiej. Mówca opierał swe wywody na sprawozdaniu z wieca, umieszczonem w „Gońcu Wielkopolskim“. Przedstawiono tam obywateli kościańskich jako reakcjonistów, którzy uprawiają robotę destrukcyjną i antypaństwową.

Jak ta robota antypaństwowa wygląda w rzeczywistości wykazał referent faktami. I tak przed 40 laty nie było w Kościanie polskiego kupiectwa, a co drugi dom znajdował się w rękach żydowskich. Rzemiosło polskie było uciskane przez napływowych Niemców urzędników. Ogłoszono ze strony niemieckiej bojkot drobnych kramikarzy polskich. Uciskano żywioł polski nakażdym kroku, szykanowano towarzystwa polskie, wytaczano procesy za naukę języka polskiego i karano ciężkiemi grzywnami lub więzieniem. Mimo tych prześladowań społeczeństwo tutejsze nie ugięło się przed wrogiem, jak to twierdzi p. Westfalewicz, ale wytrwale pracowało nad utrzymaniem ducha narodowego i zwyciężyło do tego stopnia, że już przed wybuchem wojny miasto przybrało charakter polski, a dzisiaj Kościan jest miastem czysto polskim. . . . .

Tak wygląda destrukcyjna robota antypaństwowa tutejszego społeczeństwa w rzeczywistości.

Na straży interesów narodowych stała u nas od przeszło 25 lat „Gazeta Polska“, jako pismo ludowe. O tej prasie ludowej w Wielkopolsce pisał przed kilkunastu laty dr. Kazimierz Rakowski:

„W Poznańskiem gazety są w dzisiejszem położeniu wszystkiem. Są i uniwersytetem, i szkołą ludową, i organizacją polityczną, i partamentem narodowym, i regulatorem wszystkich wspólnych dążeń. . . A jeśli przed laty dwudziestu cały zabór pruski liczył 35.900 ludzi czytających gazety, było to dużo. Dziś liczyć ich można śmiało na 200,000. Przyrost ten nastąpił w warunkach najgorszych, najnieszczęśliwszych dla polskiego ducha, gdy zamknięto szkoły, rozwiązywano zebrania, wydalano z granic kraju.

Odporność wobec wynaradawiania zwiększa się w miarę, im oświecieńszym się staje naród. Śmiało więc rzecz można, że odporność nasza w drugiem pokoleniu zwiększa się ogromnie. Ludowy charakter prasy, to jedyna wyższość Poznańskiego nad innemi częściami Polski.

Takiej prasy ludowej, jaką ma Poznańskie, nie ma ani Galicja, ani Królestwo. „Warszawska Gazeta świąteczna“, „Gazeta rzemieślnicza“ lub „Zorza“, lub którekolwiek z ludowych pisemek galicyjskich nie ma ani tego wpływu na masy, ani nie odznacza się tem przystosowaniem do pojęć i potrzeb czytelników, co pisma poznańskie. Dlaczego? Bo tam, po pierwsze, udział czytelników w prowadzeniu pisma jest bardzo poważny, a powtóre, przy biurkach redakcyjnych (mówimy tu o pismach dla sfer ludowych) siedzą ludzie, mający bezpośrednią styczność z ludem i nie szybujący myślą w sferach wyżej inteligencji. Dlatego też, jeślibyśmy chcieli wartość prasy poznańskiej mierzyć miarką jej literackiej wartości, tobyśmy musieli wartość tę uznać za niższą od zera. Jednakże pomimo to bardzoby się mylił, ktoby z tego powodu chciał źle wnioskować o społecznej doniosłości tej prasy. Ułomności jej podnieśliśmy tu umyślnie dlatego, aby nikt nie sądził, że, zwracając uwagę na jej zbawienną rolę na polu politycznem, zamykamy oczy na jej wady. Jesteśmy szczerze przekonani, że jeśli prasa w Poznańskiem za pięćdziesiąt lat dojdzie do tej literackiej wartości, jaką przypisać nam wolno — z wszelkiemi zastrzeżeniami — prasie warszawskiej i galicyjskiej, jeśli Poznańskie za pół wieku dopiero zdobędzie się może na prasę, którąby świadczyła o wyższym poziomie potrzeb umysłowych, to z drugiej strony wyznać musimy, że życzylibyśmy prasie innych dzielnic Polski z całego serca, aby za lat 50 mogła się pochwalić, że dotarła już do tych sfer ludności, do jakich dziś dotarła prasa w Poznańskiem.

Jak zaznaczyliśmy powyżej prasę uważać w Poznańskiem należy za najważniejszy czynnik, przeciwdziałający germanizacji w sposób najskuteczniejszy, bo przez obudzenie ducha polskiego. Po dwóch lub trzech latach stałego czytania polskiej gazety, co dziesiąty robotnik, rzemieślnik i t. d. staje się zapalonym patrjotą, który wie, że trzeba się na wszelkie sposoby starać o związywanie stowarzyszeń, który ma pogląd na stosunki szkolne i nieraz procesuje się z policją o prawa, przynależne językowi polskiemu, o pozwolenie zorganizowania amatorskiego teatru i t. d.

Bezustanne poruszenie przez pisma strony obrony narodowej, bezustanne i konsekwentne budzenie samowiedzy narodowej, prowadzi do zupełnego przekształcenia obojętności pod względem narodowym na pełną najwyższego idealizmu i poświęcenia naturę. Mieliśmy przykłady, że robotnicy kolejowi, choć zagrożeni utratą posady, zajmowali się gorliwie kolportowaniem pism polskich bezinteresowanie. Mieliśmy przykłady, że pismom skazanym na kary pieniężne za przestępstwa prasowe prości ludzie ze wsi nadsyłali

po dwie i trzy marki, chcąc dobrowolnie przyczynić się do odwrócenia straty od dotkniętego nią wydawnictwa. Mieliśmy i takie przykłady, gdzie jeden włościanin zaabonował 200 egzemplarzy pisma dla współmieszkańców swoich, chcąc, aby w przyszłości stali się stałymi czytelnikami pisma. Jednem słowem równie skutecznego i równie silnego czynnika politycznego, jak prasa, w Poznańskiem "niema".

Takim skutecznym czynnikiem politycznym była również „Gazeta Polska", która śmiało potępiała wszelkie służalstwo wrogom i narażiła się na wiele procesów z tego powodu. Napiętnowała każde kurczenie ziemi ojczystej, przez co przyczyniła się nie mało, że powiat kościański pozostał ziemią procentualnie najwięcej polską.

Taki jest szkodliwy dla państwa kierunek „Gazety Polskiej".

Pan Benyskiewicz wskazał jako kontrast na stosunki w Małopolsce. Mimo Sejmu polskiego i szkolnictwa polskiego w Galicji są tam stosunki pod niejednym względem opłakane.

Rachuby ruskie.

Londyńska „Morning Post" w numerze z 13 bm. zamieściła bardzo ciekawy list swojego specjalnego korespodenta ze Lwowa, odsłaniający zamiary Rusinów, którzy po Austrji i Niemcech chcieliby teraz wygrywać przeciw Polsce Angiję i marzą ni mniej ni więcej tylko o zrobieniu z Wchodniej Małopolski... kolonji angielskiej.

Korespodencja londyńskiego dziennika jest przychylna dla Polaków, rozwiewa iluzje angielskie co do świadomości narodowej Rusinów, co do ich pozytywnej pracy, a podnosi dodatnią działalność Polski:

„Jednakże ambicja kilku ludzi, którzy wzdychają do osobnego królestwa z korzystnemi stanowiskami i rangami, tych, którzy pragną republiki z tłustym polowem, którego nie można się spodziewać w Galicji włączonej do Polski, a wreszcie szatańska działalność bolszewików, którzy po obu stronach dziubją na rzecz wielkiej sprawy rewolucji światowej, w połączeniu naturalnie z narzucanemi deklaracjami z Genewy i Londynu grożą poważnie rozbiciem działa polskiego.

„Wszystko to może się w Londynie wydawać daleką rzeczą. Naturalnie to, że przeciwangielskie pamflety krążą w centrach ruskich, nie jest szczęśliwem zdarzeniem, ale to tylko epizod. Tu jednak jest rzecz poważniejsza. Ruscy przewódcy wkładali mi w głowę przez tydzień, że ich wielką nadzieją jest Anglja, że naturalnie stworzenie niezawisłego państwa ruskiego we Wchodniej Małopolsce jest niemożliwe (o ile pamiętam Rusinów jest około 2 i pół miljona, oni jednakże spodziewają się i planują, ażeby Anglja zabrała kraj na podstawie mandatu Ligi Narodów, ustanowiła tam Anglika jako gubernatora i administratora nim. Rusini mieliby swój Sejm we Lwowie a gubernator posiadałby prawo veta do pewnego stopnia względem uchwał sejmowych. Gdyby to nie nastąpiło, to powstałby natychmiastowy i nieprzerwany najazd bolszewicki na kraj. Bolszewicy przekonali się, że drzwi przez Polskę są ciasne, a droga ciernista, natomiast do smaku by im przypadła sposobność posiadania w Galicji otwartej szeroko bramy dla upływu ich działalności na Zachód.

„Angielska misja w Polsce i angielski oficer łącznikowy we Lwowie działają z najwyższym taktem w tej całej sprawie. Jednakże wśród ludności polskiej, która obejmuje większą część inteligencji, wzrasta uczucie nieufności względem postawy angielskiej. Nadarza się tu wielka sposobność w kierunku piastowania tego niemowlęcego narodu".

Mściwy konkurent.

Rzecz dzieje się w Warszawie.

Icek Wach i Abram Berłowicz posiadają przy ul. Bielańskiej 7, sklep ze sprzedażą rękawiczek. Tuż obok, w tym samym domu, znajduje się sklep galanteryjny Lejzora Medaljona.

Berłowicz miał dużą wystawę rękawiczek. Medaljon miał też wystawę. Jeno u Medaljona, prócz rękawiczek, były na wystawie także inne przedmioty galanteryjne. Serce bolało Berłowicza, że Medaljon wystawiał w oknie rękawiczki i przyszedł do Medaljona, prosić go, aby zdjął rękawiczki z wystawy, gdyż i tak na innych artykułach zarabia. Ale Medaljon powiedział „nie!"

Berłowicz tedy, chcąc się zemścić urządził swoją wystawę identycznie, jak Medaljon. Wystawił w oknie takie same artykuły, tylko z cenami niższemi o 10 proc. niż u Medaljona. Widząc to Medaljon obniżył ceny o 20 proc. Berłowicz z kolei o 30 proc. i tak wzajemnie każdego dnia jeden z konkurentów ceny zniżał, aż doszło do takich cen, że Medaljon nie mógł wytrzymać i pewnego poranku Berłowicz zostal bez wystawy. Złodzieje zbili u niego szybę wystawową, wartości kilkadziesiąt tysięcy marek.

Zmartwiony Berłowicz wystawił nową szybę, ale w kilka dni później, znów złodzieje wystawę mu zbili. Niestrudzony Berłowicz wstawia szybę poraz trzeci, ale i tę złodzieje w kilka dni później zbili. Tego już było Berłowiczowi za wiele i zawiadomił o tajemniczem tłuczeniu okna wystawowego policję.

Policja zaczęła badać i skonstatowała, że szyby te wybijał 15-letni Salomonek Fiszbajn, uczeń Medaljona. Salomonka sprowadzono do komisarjatu, gdzie zdziwił się przedewszystkiem jak można mu czynić wyrzuty, skoro on spełniał posłusznie wolę swego pryncypała Medaljona i wybijał okno konkurenta, by się na nim zemścić i obrzydzić mu urządzanie wystawy. Za pierwsze wybicie wystawy Salomonek otrzymał 2000 marek od Medaljona, za następne dwa razy po 1500 marek.

Na skutek takiego wyniku dochodzenia sprawę skierowano do prokuratora.

Zaginięcie całego wagonu ze złotem.

Francuskie koleje państwowe oraz francuskie władze skarbowe mają do czynienia z historją która przypomina zupełnie bandyckie historje bolszewickie, albo — meksykańskie.

Oto z jednego z miast francuskich na wschodzie (nazwę miasta rząd do dziś dnia trzyma w tajemnicy) na pograniczu z Niemcami miano przewieźć do Paryża kwotę dwa i pół miljona franków w złocie. Kasa cała wraz z kasjerem i czterema żołnierzami konwoju mieściła się w jednym wagonie, który doczepiono na końcu pociągu pospiesznego.

Droga z pogranicza aż do stacji Bar de Duc przeszła bez żadnych przygód. Ze stacji tej pociąg wyjechał o godzinie 1,45 w nocy zatrzymując się po drodze tylko na trzech stacjach — nad ranem stanął w Paryżu. I tu dopiero spostrzeżono, że pociąg ma 12 wagonów zamiast 13 i skonstatowano, że ostatni wagon „zginął" mu gdzieś w drodze.

Wagon przedostatni stał się ostatnim właśnie do Bar le Duc ale stacja ta zaprzeczała, jakoby wagonów miała odczepić.

Bliższe dochodzenie stwierdziło, że cenny wagon został zgubiony w drodze zaraz za Bar le Duc. Szukano go nadaremnie. Dopiero drugiego dnia o północy zawiadowca stacji Paryż II. otrzymał telefon od jakiegoś mężczyzny, który komunikował, że wagon z kasą znajduje się w lesie pod cegielnią „Prima", leżącą o 3 i pół km. od Bar le Duc.

Telefonujący podał się za jednego z żołnierzy eskortujących i prosił o jak najrychlejsze przysłanie parowozu i... żywności.

Zawiadowca w tej chwili zaalarmował Bar le Duc skąd natychmiast wyjechał parowóz i skręciwszy na odchodzącą o 2 kilometry od Bar le Duc bocznicę ku cegielni, jadąc bardzo powoli, natknął się za zaginiony wagon.

Kasa i eskorta znajdowały się w porządku, ale nikt nie umiał wyjaśnić, skąd wagon znalazł się na bocznicy.

Dopiero późniejsze drobiazgowe śledztwo zdołało częściowo wyjaśnić zagadkę.

Za Bar le Duc pękł w ostatnim wagonie spinacz skutkiem czego pociąg uciekł, a wagon z kasą biegł przez długi czas po łagodnym spadku, aż z niewiadomych powodów skręcił na bocznicę ku cegielni i zajechał aż w las, gdzie się zatrzymał (o godz. 2 w nocy).

Eskorta początkowo nic nie podejrzywała i dopiero długi postój zwrócił jej uwagę. Zorjentowano się wreszcie w sytuacji, ale pod grozą napadu trzymano się pogotowiu do rana.

Rano, gdy obawa napadu minęła, starano się nawiązać kontakt ze światem, ale kasjer nie pozwalał nikomu opuszczać wagonu aby nie uszczuplać zaloji kasy. Dopiero wieczorem jeden z żołnierzy udał się do cegielni, skąd uzyskał połączenie telefoniczne z Paryżem.

Kto jednak zmienił ową zwrotnicę i czy cała historja nie była wstępem do napadu, który potem z nieznanych powodów spełzł na niczem nie wiadomo.

Ortodoksi a sjoniści.

Z powodu zatwierdzenia przez władze wojewódzkie listy członków Kahału w Łańcucie, w miasteczku w Małopolsce Zachodniej wniosła pewna grupa ortodoksów żydowskich protest przeciwko liczebnej przewadze sjonistów w tym kahale.

Protestujący wyjaśnili stosunki w dawnym kahale, oraz zaznaczyli, że zmiany w układzie sił zostały wywołane nietyle położeniem wenętrznem, ile agitacją zewnatrz. I tak pod wpływem zagranicy zaczęto do Kahału w Polsce wpychać t. zw. sjonizm, który pragnie wcisnąć się do wszystkich instytucji, by móc wpływać na całą ludność żydowską i to w myśl rozkazów, idących już nie od tutejszych przywódców, ale wprost z zagranicy, usposobionych wrogo dla Państwa Polskiego.

Nie potrzeba zaznaczać, zdaniem ortodoksów w jakiem stosunku pozostają do Państwa Polskiego, ortodoksi żydowscy, a w jakim zwolennicy Sjonu, gdyż jest to rzecz znana i samo Państwo Polskie odczuwa najlepiej narzucone mu obce nakazy, wynikające z zagranicznych instytucyj Sjonistycznych.

W końcu ortodoksi stwierdzają, że nie chcą krytykować Sjonizmu, gdyż każdy może mieć wolność zapatrywań. Mogą oni mówić tylko za siebie. Ortodoksi są żydami i Polakami już z tradycji, są żydami, bo wyznają religję żydowską, lecz religja nie niema wspólnego z polityką i sprawami zagranicznemi.

Słowa te są charakterystyczne, gdyż wychodzą z kół żydowskich.

MYŚLI.

Niema gorszego i bardziej upowszechnionego błędu, jak wiara w mądrość zbiorowego ducha. „Głos ludu — głos Boga" — powtarzają naiwni; filuci zaś, ile razy chcą przeprowadzić jakąś niedorzeczność, zawsze powołują się na „głos opinji publicznej", który, w gruncie rzeczy jest prawie tyleż wart, co i głos dziecka. Na dowód przypomnijmy sobie, takie sądy opinji publicznej, jak: że słońce obraca się naokoło ziemi, że wódka dodaje sił, że nie należy otwierać okien w mieszkaniu, bo przez to ucieka ciepło... Przypomnijmy sobie, jak łatwo „opinja publiczna" francuska zdecydowała się na wojnę z Niemcami, albo „opinja publiczna" grecka na wojnę z Turcją, choć rozsądek protestował przeciw jednej i drugiej. Nareszcie przypomnijmy sobie: ile razy taż sama opinja potępiała a nawet krzyżowała ludzi, nietylko niewinnych, ale będących wprost dobroczyńcami narodu. I naodwrót — ile razy czciła osobistości mierne albo przewrotne!

Bolesław Prus.

Największym wrogiem narodu jest ohydnie wybujały duch partyjny. Tak zajadle walki partyjne nas rozdzielają, tyle nienawiści wzajem do siebie czujemy, że objektywny umysł może wątpić, czy jesteśmy naprawdę jednem społeczeństwem, jednym narodem, czy się nienawidzimy więcej, niż kochamy. Wszystkie pola pracy społecznej uważa się z tereny walki, a nie szlachetnego współzawodnictwa. Chwilami naszym stronnictwom wydają się inne stronnictwa polskie bardziej obce i nienawistne, niż postronne społeczeństwa... Nie twórcza praca, ale żądza władzy, żądza przewagi i chęć postawienia na swojem jest jedyną namiętnością naszych polityków. Ubezwładnić, unicestwić przeciwników, ich miejsce zająć, jest ich celem głównym, a nie działać dla pożytku narodu. Przychodzą do głosu, a nie mają nic do powiedzenia, prócz konwencjonalnych obietnic. Stoją przy sterze, a nie mają wytycznej drogi, chyba do osobistej karjery. Ślubują pracę, ale nigdzie ich nie widać, gdzie tej pracy najwięcej potrzeba. Mało znają potrzeby społeczeństwa, a jeszcze mniej je odczuwają: środków zaradczych nie obmyślają i nie podejmują, a jeżeli podejmują, to zwykle niedosyć wytrwale.

Franciszek Bujak.

...Robinowie wykład Pisma świętego starego zakonu psują; wszyscy (żydowie) wielokroć na dzień imię Pana naszego Jezusa srodze i haniebnie bluźnią, za co pomsta idzie na królestwa, które tego dopuszczają, a nie bronią takiej krzywdy Boskiej, gdy mogą... Czarnoksięstwa uczą, lichwę w chrześcijany wmawiają; panów, rozmaite im zyski na arendach, mytach, karczmach, gorzałkach, obiecując, okrucieństwa i ucisków nad poddanymi uczą; stan kupiecki psują; czeladź chrześcijańską chowając, od Chrystusa ją odwodzą; niewiasty chrześcijańskie, które im służą, brzemienne czynią na wzgardę wielką krwie chrześcijańskiej, a gdy na mytach siedzą a chrześcijany ściskają (t. j. uściskają), wielka się dzieje Imieniu Chrystusowemu zelżywość, iż się wierni tym bluźniercom Pana swego kłaniać muszą. Nie myślim o tem, aby byli wygrani, albo się do wiary świętej przywodzili.

Piotr Skarga.

KRONIKA.

KALENDARZYK
Dziś: Wincentego
Jutro: Zaśl. NPM.
Wschód słońca: 8,26, zachód 5,46.
Długość dnia: 9,31. Przybyło 0,57.

NA FUNDUSZ IM. ŚP. KS. DZIEKANA CICHOWSKIEGO złożyli państwo Stanisławowie Cybulscy w miejsce podziękowań za liczne nadesłane powinszowania w dniu ich ślubu 5.000 mk., którą tą kwotę przekazaliśmy Bankowi Ludowemu w Śmiglu.

ROCZNICA STYCZNIOWA. Dzisiaj upływa 59 lat, kiedy to z nocy 21 na 22-go wybuchło powstanie polskie w obronie swych spraw i najświętszych ideałów przeciw barbarzyńskiemu najeźcy północy.

Wskazanemby było, aby które z tutejszych Towarzystw polskich zechciało uczcić choćby skromnym odczytem pamięć bohaterów powstania styczniowego 1863 roku.

ZWYŻKA MARKI POLSKIEJ NA UKRAINIE. Lwowski korespodent „Rzeczypospolitej" dowiaduje się o ponownej zwyżce marki polskiej na Ukrainie. Przed dwoma tygodniami płacono za markę od 100 do 110 rubli sowieckich, obecnie w Płoskirowie, Winnicy i Kamieńcu Podolskim 200 do 205 rubli za markę. Wskutek tego podniosły się ceny na artykuły spożywcze. Funt chleba w Płoskirowie kosztuje 9 do 10 tysięcy rubli. W Kijowie 18 do 19 tysięcy. Handel za Zbruczem odbywa się tylko w markach polskich, ponieważ chłopi nie chcą przyjmować rubli sowieckich.

PARA ZŁODZIEJSKA. — Od pewnego czasu na linji Kołomyja — Lwów grasuje para złodziejska, która przy pomocy narkotyków usypia a następnie ograbia podróżnych.

ZATRUCIE GAZEM W POCIĄGU. W pociągu osobowym Nr. 13, jadącym z Warszawy do Krakowa w wagonie sypialnym zatruły się 3 osoby gazem, wydzielającym się wskutek nieszczelności kurka. Są to Łucjan Cygliński, właściciel dóbr w Mińsku-Mazowieckim, Antoni Jankowski, zamieszkały w Warszawie przy ul. Chmielnej i J. Skupińska, zamieszkała w Warszawie przy ulicy Waliców 6. Gdy pociąg o godzinie 6·50 rano przybył do Krakowa udzielono nieszczęliwym pierwszej pomocy przez zastosowanie sztucznego oddychania. Skupińską zdołano przyprowadzić do przytomności i udała się w dalszą drogę do Zakopanego. Natomiast Jankowskiego i Cyglińskiego odwieziono do szpitala Ś-go Łazarza, gdzie koło południa odzyskali przytomność, tak, że obecnie nie grozi niebezpieczeństwo ich życiu.

SEJMIK POWIATOWY W KOŚCIANIE zebrał się onegdaj w komplecie. Obrady zagaił stosownem przemówieniem Starosta p. Cegiełka.

Do Sejmiku wojewódzkiego wybrano pp. Westfalewicza, nauczyciela z Nacławia i Płociniaka Wojciecha, karczmarza z Bielewka.

Do Wydziału powiatowego wybrano pp.: dr. Alfreda Chłapowskiego, posiedziciela ziemskiego z Bonikowa, Antoniego Dembińskiego, kupca z Kościana, St. Lewandowskiego, urzędnika z Lubinia, Ant. Grajewskiego, gospodarza ze Siernik, Wojc. Płociniaka, karczmarza z Bielewka i Ant. Piecucha, robotnika z Nielęgowa.

„PRAWDA“, ORGAN N. P. R. O CISZAKU. „Prawda w nr. 11 pisze: „Socjaliści służyli wiernie Niemcom. Im opłacali składki w ich związkach, zdradzali ruch robotników narodowych Z. Z. P. i N. P. R.

Na prawdę trzeba wierzyć: Kto w młodości swej nie miał ciepła w sercu dla idei ojców — ten nigdy go na starość mieć nie będzie. Kto siedział w obcych związkach, chciał być szpiclem wobec własnych braci, ten dziś udaje tylko Polaka, bo mu z tem dobrze.

Strzeżcie się takich; miejcie odwągę i powiedzieć prawdę w oczy, że oni tylko ogłupiają masy“.

Otóż przypominamy, że w związkach socjalistycznych niemieckich pracowało wielu dzisiejszych przewódców N. P. R., a między innemi osławiony Ciszak. „Prawda“ więc o Ciszaku pisze, że dziś udaje tylko Polaka, a wczoraj siedział w obcych związkach i chciał być szpiclem własnych braci.

Ostry to sąd o swoich kierownikach, czy sprawiedliwy? Jeżeli tak — to szpicli pędzi się od siebie na cztery wiatry.

TYFUS PLAMISTY. Przed kilku dniami przybył do Włocławska pewien Rosjanin z objawami tyfusu. Rodzina, u której zamieszkał, zachorowała w ciągu kilka dni.

POKĄSANIE PRZEZ WŚCIEKŁĄ ŚWINIĘ. Do szpitala Lwowskiego przywieziono w tych dniach 32-letniego kowala, Dymitrja Palijczuka ze Stojanowa, powiat Radziechowski, pokąsanego przez wściekłą świnię.

STOSUNKI W PIEKARNIACH KRAKOWSKICH. Krakowskie władze sanitarne zamknęły z powodu skandalicznych brudów i nieczystości 13 piekarń krakowskich.

PODATEK PRZEMYSŁOWY. — Ze względu na żywe zainteresowanie kół kupieckich sprawą nowego podatku przemysłowego uważamy za stosowne podać w tej sprawie szczegółów. Podatek przemysłowy wchodzi w życie w całej Polsce z dniem 1 stycznia r. b. Podatek ten znosi w b. Kongresówce t. zw. podatek przemysłowy, a w Małopolsce zarobkowy, w b. zaś Dzielnicy Pruskiej — przemysłowy. W myśl ustawy podatkowej podzielono miasta na 4 klasy, przyczem w każdej klasie są 4 kategorje dla handlu, a 5 dla przemysłu. Lwów i Kraków w Małopolsce należą do klasy pierwszej, Biała, Rzeszów, Jasło, Nowy Sącz, Chrzanów i Tarnów do klasy drugiej. Patent handlowy pierwszej klasy pierwszej kategorji kosztuje we Lwowie lub w Krakowie 166 tys. marek rocznie. Zakłady filjalne poszczególnych przedsiębiorstw płacą jedną dziesiątą część tej sumy. Patenty II, III i IV kategorji pierwszej klasy we Lwówie lub w Krakowie kosztują 52 tys., 15 tys. i 4 tys. Dla przemysłu stawki te są odmienne. Wyznaczanie podatków będzie odbywało się w ten sposób, że płacący podatek sami oznaczą kategorję swego handlu, a urzędy będą następnie sprawdzały podane cyfry. Równolegle z tym podatkiem wejdzie w życie specjalny podatek procentowy.

ZATRUCIA ALKOHOLEM — W ostatnich czasach zaszło kilka wypadków zatrucia wódkami poznańskiemi. W sprawie tej wyjaśnia Centr. Związek Wytwórców napojów alkoholowych, że firma wódczana J. Glinka zakupiła w wolnym obrocie drobniejszą ilość płynu, uważając go za alkohol i użyła na wytwór wódek. Przerobione fabrykaty zostały wysłane do Będzina i dopiero po wysłaniu analiza wykazała w tych wódkach 10 proc. alkoholu metylowego. Zawiadomiona o tem policja skonfiskowała cały transport w Będzinie.

NIEDOLA SĘDZIÓW. Z Piotrkowa donoszą, że liczba wykwalifikowanych sędziów przy tutejszym sądzie okręgowym zmniejsza się. Sędziowie podają się do dymisji, przenosząc się do zawodów wolnych z powodu bardzo lichego uposażenia. Sprawę tę poruszył „Dziennik Narodowy“ w artykule p. t. „Nędza stanu sędziowskiego“, przedstawiając rozpaczliwe położenie tej kategorji pracowników i apelując do Ministerstwa Sprawiedliwości, aby wdrożyło odpowiednie kroki celem polepszenia bytu sędziów i urzędników sądowych, ponieważ w ten sposób zapobiegnie ustępowaniom fachowców i upadkowi sądów.

ORGJA BANDYTYZMU. Z Kutna donoszą o niesłychanem zuchwalstwie bandytów, grasujących po wsiach i grabiących dwory obywateli ziemskich.

W majątku Strzegocin w Kutnowskiem do domu właścicieli pp. Goreckich wtargnęło w sobotę 14 bm. o godz. 8-mej wieczorem sześciu uzbrojonych bandytów, z tych jeden zamaskowany, Obezwładniwszy mieszkańców domu, zgromadzonych przy kolacji odebrali im zegarki i kosztowności, następnie pod grozą wymierzonych rewolwerów zaprowadzili p. Góreckiego do kasy, z której zabrali 430.000 mk. w gotówce.

Telegramy.

Z Sejmu.

Warszawa, 21. 1. Wczorajsze posiedzenie Sejmu nie zawierało żadnych ważniejszych, bardziej emocjonujących momentów: był to jeden z tych zwykłych, szarych dni codziennej pracy sejmowej.

Toczyła się „pijana“ dyskusja, jak się wyrażali niektórzy, albowiem głównym przedmiotem obrad była sprawa ustawy antyalkoholowej. Zabierało głos bardzo wielu mówców, wywodząc niejednokrotnie nużące i bynajmniej nieciekawe tyrady, zgłaszając cały szereg najrozmaitych poprawek, tak, że debeta nad tą ustawą przeciągnęła się niespodziewanie długo i wczoraj zakończono zaledwie drugie czytanie oraz odbyło się głosowanie. Trzecie czytanie jest zapowiedziane na następne posiedzenie naszej izby, to jest na wtorek.

Największe zainteresowanie budziła sprawa „Strzelca“, w której to sprawie udzielać miał odnośnych wyjaśnień p. min. Sosnkowski, wszakże wskutek choroby tegn ostatniego — spadła z porządku dziennego.

Nastąpne posiedzenie we wtorek o 4 popołudniu.

Choroba Papieża.

Rzym, 20. 1. Stan zdrowia Papieża nie polepszył się. Nastąpiły komplikacje płuc, które dają powód do poważnych obaw. Kancelarja papieska otrzymuje niezliczone telegramy ze wszystkich stron świata z życzeniami wyzdrowienia. Jest to pierwsza choroba papieża Benedykta od czasu objęcia tronu.

Pismo „Epoca“ podaje sensacyjną wiadomość że papież przeziębił się w dniu 27-ym grudnia, kiedy przekroczył granice Watykanu, aby odprawić msze w kościele Sancta Marta. Po mszy świętej odwiedził Papież kilku prałatów w najbliższym otoczeniu Watykanu.

Rzym 19. 1. (Pat.) Choroba papieża wywarła silne wrażenie na opinji włoskiej. Dzisiejszy biuletyn zdrowia wykazuje pewne polepszenie i zmniejszenie się gorączki. Audencje zostały przerwane co najmniej na 10 dni.

Dr. Battistini odwiedza chorego kilka razy dziennie. Odbyto konsyljum, w którem wzięli udział lekarz Battistin, prof. Vignani i Marchiahava. Noc minęła spokojnie. Bronchitis zdołano zlokalizować.

Rzym, 20. 1. (Pat. Stefani.) Dzisiejszy biuletyn o stanie zdrowia Papieża jest następujący: Jego Świątobliwość jest chory od 4 dni na influencyjne zapalenie oskrzeli (Bronchitis). Można stwierdzić, że zapalenie rozszerzyło się na prawe płuco. Noc była spokojna i bezsenna. Dzisiejsza temperatura wynosi 38, puls 102, oddech 58. Biuletyn podpisali Battistini, Herbini, Vignani i Marchiahava.

Godz. 11.30. Papież otrzymał wiatyk, w obecności 18 kardynałów. W katedrze św. Piotra i Pawła wystawiono Przenajświętszy Sakrament. W kościołach katolickich odbywają się modlitwy za zdrowie Papieża.

Godz. 12 min. 30. Lekarze odwiedzili ponownie Papieża. W wydanym biuletynie prof. Marchiahava oświadcza, że stan Papieża jest bardzo poważny, jednakże nie beznadziejny i zapewnia, że przesilenie nastąpi wieczorem lub w nocy. Po przyjęciu wiatyku przez Papieża kardynałowie ucałowali rękę Papieża, który usiadł w łóżku, rękę zaś oparł na poduszce. Po wizycie u Ojca św. kardynałowie oświadczyli, że Papież posiada zupełną przytomność umysłu, dodali jednak, że stan ogólny jest bardzo poważny. Kardynał Sili oświadczył, że tylko cud może Papieża ocalić.

Godz. 14 min. 30 Stan Papieża niezmieniony. Olbrzymie tłumy zgromadziły śię na placu św. Piotra.

Termin przyłączenia G. Śląska do Polski.

Genewa, 20. 1. Pełnomocnicy polscy i niemieccy dla spraw G. Śląska rozpoczną swe narady pod przewodnictwem p. Calondera w dniu 6 lutego w Genewie w celu ustalenia ostatecznego brzmienia polsko-niemieckiej konwencji gospodarczej w sprawie G. Śląska. Według przypuszczeń kół tutejszych narady te potrwają mniejwięcej około 3-ch tygodni. Przed ukończeniem tych narad, prezydent Calonder rozstrzygnie także wszystkie sprawy sporne, co do których nie zdołano osiągnąć porozumienia.

Po podpisaniu konwencji przez pełnomocników, konwencja będzie przedstawiona w terminie dwutygodniowym Sejmowi Polskiemu i Reichstagowi do ratyfikacji, poczem bezzwłocznie nastąpi wymiana dokumentów ratyfikacyjnych. O fakcie zakończenia narad polsko-niemieckich będzie zawiadomiona przedewszystkiem Międzysojusznicza Komisja Plebiscytowa w Opolu, która następnie zwróci się do Rządów Polskiego i Niemieckiego z wezwaniem do jaknajszybszej ratyfikacji konwencji, aby następnie w myśl Traktatu wezwać obie strony do objęcia przyznanych im obszarów.

Według oświadczeń genewskich kół politycznych, Polska będzie mogła objąć pod swój zarząd zwierzchniczy przyznaną jej część G. Śląska jeszcze w końcu miesiąca kwietnia.

Niemcy a sowdepja.

Gdańsk, 20. 1 Stosunki handlowe między Rosją a Niemcami zacieśniają się coraz więcej. W ostatnich dniach zezwolił rząd niemiecki na przyjazd do Berlina całego szeregu reprezentantów rosyjskich komisyj dla handlu zagranicznego.

Na wystawie handlowo-przemysłowej w Berlinie Rosja będzie miała własny kiosk pod nazwą Rosji sowieckiej. W Petersburgu i Rewlu czeka na wywóz do Niemiec mnóstwo surowców, jako to: len, konopie, skóry, tytoń rośliny lecznicze i t. p. Wywóz z Niemiec do Rosji wzmógł się w ostatnim miesiącu o 28 procent.

Redaktor: Julian Tyczka, Wydawca: A. Klóskowski, Czcionkami drukarnia Klóskowskiego w Śmiglu.